GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

18. GRUDNIA 1918.

NR. 285.—R. XXVI.

CENA Nru: w KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9.—	K 7.50	K 9.—	K 10.—	K 11.—	K 7.50
Kwartalnie	„ 27.—	„ 22.50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54.—	„ 45.—	„ 54.—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108.—	„ 90.—	„ 108.—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23603), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Wobec grożących niebezpieczeństw.

Jak było do przewidzenia, podnosi się ze wszystkich stron burza przeciwko Kościołowi; zwykle tak bywa po kataklizmach w świecie, tak że dziwnemby nawet było, gdyby i teraz miało być inaczej. Jedni więc w myśl wolteryańskiej zasady: „ecrasez l'infame", żądają zniszczenia Kościoła i usunięcia wszelkich wpływów religii na społeczeństwo. Do takich pism, głoszących jawnie nienawiść ku wszystkiemu, co chrześcijańskie, należą np. w Niemczech: „Süddeutsche Freiheit", „Kain", „Die neue Zeit". Znany Witkower-Harden uważał także za stosowne wypowiedzieć wielkie słowo przeciwko religii: minęły — powiadał — „czasy militaryzmu, ale też i boskiego porządku świata, nadszedł czas ludzkiego porządku". Inni nawet obelżywie występując przeciwko Kościołowi, tłómaczą to eufemistycznie, że tylko zwalczają klerykalizm. Nie brak i takich pism, które operują frazesami o postępie, tolerancyi i t. d., w imię których powinny się dokonać zmiany w Kościele, tak np. „N. fr. Presse" (!). Postulaty przeciwników Kościoła prawie wszędzie są tesame: rozdział Kościoła od państwa, usunięcie religii ze szkół, krematorya, zaprowadzenie ślubów cywilnych, wypędzenie zakonów. Uśmiecha się niektórym perspektywa wprowadzenia paragrafu „kagańcowego", uznania kościołów za lokale dla zgromadzeń, lub nawet ogłoszenie ich za własność państwową. W Prusiech, jak doniosły tamtejsze dzienniki, wygotowano już projekt szkolnictwa; wpośród wielu postanowień znajdują się i te: przeprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa, usunięcie religii ze szkół. Odpowiedni reskrypt, jak donosi „Freiheit", już gotowy, komisya zwołana, nadto czyni się przygotowania do wprowadzenia t. zw. bezwyznaniowej nauki moralności. Katolicy jak i [illegible] jeli [illegible]isko wo[illegible] dotykających głęboko uczucia [illegible] ludu. Dzienniki katolickie wychodzą z założenia, że „sede vacante nihil innoretur". Rząd obecny pruski, zdaniem ich — jest tylko wydziałem berlińskiej socyalnej demokracyi" — jest rządem „z własnej łaski, jego istnienie jest faktem, ale wcale nie jest prawem". Projekta ministra Hofmanna są aktem „autokracyi", nie jest to nawet „dyktatura proletaryatu,- lecz Hofmanna". Hofmann chce — powiadają — rozpętać najdzikszą walkę kulturną zarówno przeciwko katolikom, jak i protestantom. „Dobrze! — odpowiadają więc — my także jeszcze wypowiemy swoje słowo". Ujmując sprawę z zasadniczego punktu widzenia, odmawiają tymczasowemu rządowi wprowadzania tak głęboko idących zmian, przed ustaleniem się prawdziwych rządów ludowych. I ci berlińscy władcy nie zrozumieli duszy ludu, bo on nie chce, by nim rządzono, lecz sam chce rządzić, sam chce rozstrzygać. Ministeryalnemi rozporządzeniami chce się to wprowadzić, coby się może nie udało przez przedstawicieli ludu. Projekta rządowe stoją w sprzeczności z uroczystemi odezwami z dnia 9. i 12. listopada, o szanowaniu własności i wolności religijnej. Gdyby nawet właściwy rząd przeprowadził kiedyś rozdział Kościoła od państwa, toby chyba ustawy nie wprowadził w życie po dwóch lub trzech miesiącach, lecz dopiero po ułożeniu się stosunków wśród dotyczących społeczności, religijnych i po rozwiązaniu wielu trudności, pochodzących z różnych tytułów prawnych. A więc „sede vacante nihil innoretur", póki niema właściwego ustalonego rządu ludowego, nie powinno się przeprowadzać takich przewrotowych zmian. Podobne mniej więcej stanowisko zajęli i protestanci. Katolicy — powiada np. monach. organ — znając stanowisko Papieży (od Grzegorza XVI. do Piusa X.) wobec głównych haseł rozdziału państwa i Kościoła tak ze stanowiska kościelnego, jak i państwowego, nigdy nie przyłożą ręki do tego, by ten związek zrywać. Zmuszeni siłą wypadków przyjąć nowy stan rzeczy, będą go uważać za fakt sprzeciwiający się ich zasadom. Również energicznie zastrzegli się katolicy przeciwko projektowanemu usunięciu religii jako przedmiotu nauczania. Jak kolońska „Volkszeitung" donosi, ma być dozwolone (!) w dniach wolnych od nauki zbierać się w jednej sali szkolnej po południu, gdzie dobrowolnie zgłaszający się mogliby otrzymywać pouczenie religijne. Ale któż zaręczy, czy i to „łaskawe" pozwolenie wnet nie zostanie cofnięte. Będą więc katolicy — zapowiadają — bronić się wszelkimi legalnymi środkami przeciwko usuwaniu religii i gwałceniu praw, jakie rodzice chrześcijańscy mają celem wychowania swych dzieci. W razie usunięcia religii ze szkół stałoby się pouczanie dzieci w zasadach wiary wprost niemożliwe, albo bardzo trudne. Wyrosłaby generacya bez wiary, religii, dyscypliny, bez poszanowania wszelkiego autorytetu, bez których żadne państwo ani demokratyczne, ani nawet socyalistyczne nie może istnieć. Berliński inspektor Schepp (zdaje się protestant) proponuje, by ponieważ niektórzy socyalni demokraci chcą [illegible] sensie [illegible] w znaczeniu subjektywnem jako naukę wiary, by uczyć tylko (ponieważ religia jest bądź co bądź istotną częścią kultury) historycznie o dokumentach literatury religijnej, formach kultu, życiu i walkach ważnych osobistości. Wtedy z tego wyniknie religijność, powstała z przekonania (!), tolerancya i t. d. Nauczyciel ma się stosować do stanu badań, odrzucać to, co się utrzymać nie da, (np. o powstaniu Pisma św.), a wtedy uczniowie, wyszedłszy ze szkoły, nie będą tak łatwo wyzbywali się przekonań religijnych. — Mówi się nawet o wypędzeniu zakonów, w ślad za czem pójdzie wielki brak duszpasterzy, co odczuje boleśnie Kościół, ale najboleśniej wierzący lud.

Wobec takich zakusów obowiązkiem jest wszystkich prawdziwych katolików wystąpić z całą otwartością i męstwem, godnem wyznawców, w obronie Kościoła, jego praw, jego stanowiska w życiu państwowem i publicznem. Katolicy nie żądają żadnych wyróżnień, ale nie zgodzą się nigdy na pozbawianie praw i gwałcenie sumień. Państwo przyrzekło ludowi wolność, domagać się więc muszą i katolicy wolności i swobody wyznawania tego, co jest chrześcijaninowi najświętsze, to jest religijnych przekonań i możności wychowania dzieci w tych zasadach. Zwartą falangą staną katolicy, pomni na słowa Chrystusa: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest" i pomni na to, że tu chodzi „o być lub nie być" Kościoła. Katolicy niemieccy ani na chwilę więc nie oddawali się złudzeniom, że rząd socyalistyczny, zgodnie z postanowieniami erfurckiego programu, będzie dążył do uznania religii za rzecz prywatną, rozdziału Kościoła i państwa, wprowadzenia świeckiej szkoły i t. d. i temu to przypisać należy, że z godną uznania skwapliwością zajęli zaraz stanowisko wobec najnowszych planów berlińskich. — Jak u nas będzie w Polsce? Na razie zapowiedziano wprowadzenie „świeckiej szkoły". Zupełnie zrozumiały odruch społeczeństwa i zajmowanie stanowiska (choć jeszcze niezbyt wyraźne i głośne) wobec tego projektu, zaraz napiętnowano z odpowiedniej strony jako „klerykalną" agitacyę. Faktem jest, że wszelakie hasła w Polsce znajdują swoich zwolenników, pewne więc, że i teraz wprowadzane gdzieindziej w życie zasady, zechce się i u nas próbować narzucić społeczeństwu. Uspokajanie się wzajemne, że u nas to jest niemożliwe, może być w skutkach zgubne. Owszem, ciągle należy uświadamiać lud, jakiemi ewentualnie za chcą go obdarzyć prawami, należy go pouczać, że w Warszawie na sejmie ustawodawczym o wielkie rzeczy chodzić będzie, i że od ludu wszystko zależy. Jakich sobie obierze przedstawicieli, takie będzie miał i prawa. Inaczej może stanąć przed faktem dokonanym, że obrani przez niego przedstawiciele uchwalą prawa, których jego chrześcijańskie i katolickie sumienie uznaćby nie mogło!

PEEM.

Na listach, przychodzących z Warszawy, wybija jeszcze ciągle poczta pieczątkę z napisem: „Warschau". Widocznie rząd p. Moraczewskiego, który miał czas na zdjęcie korony z głowy orła polskiego, niema czasu, by nakazać poczcie sporządzenie nowych stampili z polskim napisem. Czy i to się robi ze względu na Niemców, by im nie zrobić przykrości przez zatarcie jednego z śladów ich czasowego panowania w Polsce?

Wszystkim Znajomym i Koleżankom, oraz Przewielebnemu Duchowieństwu, którzy oddali ostatnią posługę córce mojej, ś p. Lidyi Kowalskiej, oraz tym, którzy w tych strasznych dla mnie godzinach nieśli mi słowa pociechy, przesyła z głębi zbolałego serca serdeczne Bóg zapłać Matka.

Generał Haller wyląduje w Gdańsku.

Warszawa. (P. A. T.). „Przegląd Wieczorny" donosi: Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu otrzymała depesze, że generał Haller z 50.000 żołnierzy polskich jest już w drodze.

Za tydzień.

Warszawa. „Nowa Gazeta" donosi: Od [illegible] przybyłej z Poznania [illegible] wojsk polskich z Francyi już w dniu 15. b. m. Według [illegible] niesień przyjazd wojsk tych opóźni się o tydzień. Poznań szykuje się na przyjęcie dzielnych pogromców prusactwa z najwyższym entuzyazmem. Politycy poznańscy liczą, że komendant Piłsudski zda generałowi Hallerowi, jako uznanemu przez państwa koalicyjne naczelnemu dowódcy wojsk polskich, dowództwo nad podległemi mu formacyami armii naszej, niemożliwem jest bowiem, by na ziemi polskiej istniały równocześnie dwa najwyższe dowództwa wojskowe.

Na powitanie gen. Hallera.

Warszawa. (P. A. T.) [illegible] przybyć ma do Gdańska, wyjechali z Warszawy pułkownik Fabrycy, major Mackiewicz, porucznik Grzędziński i porucznik Kaden.

Ludowcy przeciw gabinetowi Moraczewskiego.

Kraków. (P. A. T.). Dziś odbyło się w Krakowie w lokalu „Piasta" posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego przy udziale członków zarządu z Królestwa. Przewodniczył poseł Witos. Po obszernej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Wobec tego, że obecny rząd nie postawił w sposób właściwy polskiej polityki zagranicznej wobec koalicyi i nie nawiązał z nią bezpośrednich stosunków, dla sprawy polskiej w obecnej chwili niezbędnych.

Wobec tego, że granice Polski a nawet Lwów wskutek braku regularnego, z powszechnego poboru wyłonionego wojska, są ciągle zagrożone,

że wskutek tego rząd obecny, politycznie jednostronny, nie sprostał obowiązkom, na nim ciążącym w chwili obecnej, dla Polski decydującej,

wobec tego, że rząd obecny nie zorganizował wewnętrznej administracyi państwa polskiego, wskutek czego nieład wewnętrzny zwiększa się coraz bardziej,

że wreszcie obecny rząd w Warszawie nie przeprowadził dotąd rekonstrukcyi gabinetu w myśl uchwały Rady Naczelnej P. S. L. z dnia 1. grudnia b. r.,

Zarząd Główny P. S. L. uchwala:

odwołać swych członków z obecnego gabinetu i dążyć w dalszym ciągu do utworzenia rządu w myśl rezolucyi tarnowskiej, jako jedynego rządu, który poprowadzi skutecznie polską politykę zewnętrzną i wewnętrzną".

Walki na wschodzie.

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego polskiego z dnia 17 grudnia: Silne ataki nieprzyjacielskie zniewoliły oddziały nasze chwilowo do opuszczenia Sokolnik. Kontratakiem Sokolniki zostały odebrane, przyczem Rusini ponieśli ciężkie straty w zabitych i rannych. Wzięto jeńców i 6 karabinów maszynowych. Straty nasze nieznaczne. Podczas kontrataku samoloty nasze ostrzeliwały piechotę nieprzyjacielską z karabinów maszynowych, przyczyniając się tem do powodzenia.

Pod Gródkiem oddziały nasze zaatakowały nieprzyjaciela i zajęły Stodółki, Czerlany i Uherce Niezabitowskie. Pod Przemyślem Niżankowice zostały zajęte przez nasze oddziały. Artylerya nieprzyjacielska z Jaksamycz ostrzeliwała bezskutecznie Przemyśl. Na zachód od Chyrowa została odpędzona banda ruska. Koncentrujący się w Rosochach atak nieprzyjacielski na Krzyszkowice został odparty. Pod Rawą Ruską pod Zaborzem został nieprzyjaciel rozbity. Wzięto jeńców i karabin maszynowy.

Na Wołyniu na wschód i na południe od Włodzimierza Wołyńskiego stwierdzono koncentrujące się bandy ukraińskie, wspomagane przez wojska Petljury.

Szef sztabu generalnego.

Położenie pod Przemyślem.

Przemyśl. (P. A. T.) Strzelanina pod miastem ustała dziś. W okolicy panuje także spokój.

Naprawa uszkodzonego mostu koło Medyki postępuje naprzód i wnet będzie ukończona. Na razie ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie. Ruch ciężarowy jest wstrzymany.

Misya angielska we Lwowie.

Lwów. (P. A. T.). Oficerowie angielscy Jehnson i porucznik Biebermann przedstawili się wczoraj w południe członkom Tymczasowego Komitetu Rządzącego i odbyli dłuższą konferencyę z hr. Skarbkiem i Dr. Stesłowiczem. Dziś przed południem oficerowie angielscy odbyli znów dłuższą konferencyę w namiestnictwie.

KOMISYA ŚLEDCZA DLA LWOWA.

Warszawa. (P. A. T.) Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów rozważano sprawę komisyi śledczej, która z ramienia rządu ma wyjechać do Lwowa celem zbadania kwestyi zajść antiżydowskich. Na przewodniczącego komisyi wyznaczono p. Rymowicza, sędziego sądu najwyższego.

Słowacy a Polacy.

Według informacyj zaczerpniętych z polskich kół politycznych, wśród poważnych czynników Rzeczypospolitej słowackiej ukształtował się plan nawiązania bezpośredniego kontaktu z Polską i oparcia się o nią.

Chodziłoby tu, jak powiadają odnośne wynurzenia słowackie, nietylko o bieżące zagadnienia chwili, lecz także o problemy przyszłości.

Dokoła teatru.

Był czas — lat temu trzydzieści — gdy ze skupieniem wczytywałem się w teatralne fejletony, aby na nich zaprawiać swe oko do trafnej oceny scenicznej perspektywy a umysł do wnikania w literackie i artystyczne walory tekstu i gry aktorskiej. Zwłaszcza fejletony „Czasu", które pisali na zmianę lub do współki Ignacy Rosner, oraz nieżyjący już dziś Konstanty M. Górski i T. Pawlikowski, bywały istną biesiadą dla wykwintności ich piór, czystej analizy i tego subtelnego dotknięcia, którem na wzór ogrodnika pielęgnującego umiłowany kwiat, darzyli teatr krakowski. Wówczas nie marzyła mi się [illegible] praca dramatopisarza, nie uczyłem się owych fejletonów na pamięć i ledwo strzępy ich utkwiły mi w niej i trwają dotąd, ale po latach trzydziestu mam dziś to podświadome uczucie, że jeżeli rozumiem jakotako teatr i jakotako panuję nad jego arkanami, to zawdzięczam to owym właśnie krytykom. Pochwyciła je młoda pamięć i mimowolnie zanotowała na swej kliszy. Mogłem pisać dotąd, czy będę pisał w przyszłości sztuki błahe, takie właśnie na jakie mię stać, — bo to jest kwestya talentu; ale nie napisałem i nie napiszę nigdy czegoś, coby było kamieniem obrazy dla uczuć czy intellektu widowni, — bo to jest kwestyą kultury.

Był czas — lat temu dwadzieścia, gdy z zainteresowaniem brałem do ręki „Przegląd Polski" dla jego kroniki teatralnej, którą prowadził Dr. Koneczny. Uczony raczej niż literat, publicysta a nie poeta, patrzył na teatr pod kątem publicysty, widział w nim instytucyę i czynnik społeczny. Kiełkującą na scenie „Młodą Polskę" oblewał często zimną wodą. Dostawało się nieraz cięgi, ale, dostając je, czuło się, że bijąca plotnia ani nie siecze do krwi, ani nie syczy jak wąż, ani nie zakreśla esówfloresów dla własnego popisu i marnego żonglerstwa słowami, jeno czyni to w imię pewnych — może ciasnych, może zacofanych, etycznych czy utylitarnych — ale zasad, które zawsze budzą szacunek, choćby dla swej jej bezinteresowności.

Tak było przed laty trzydziestu i dwudziestu, poczem — nie z mojej winy — nastąpiła dla mnie na punkcie krytyk teatralnych zupełna pustka. Nie dlatego, żebym ich nie czytał, — nałóg pozostał nałogiem, — jeno dlatego, że w miarę wyrabiania się własnego sądu, nie znajdywał on w nich i nie znajduje dziś żadnego punktu oparcia. Nie było w nich po prostu o co zaczepić i nie ma dotąd. Bo cóż dają nasze teatralne „krytyki" oprócz kilku banalności pod adresem aktorów i — zwykle niedokładnego — podania fabuły sztuki? Jeśli o tę ostatnią chodzi, to — bywszy na niej — znam ją dokładniej od recenzenta; jeśli nie byłem — to pobieżne jej podanie ma dla mnie i czytelnika wogóle tęsamą wartość, co kronikarska notatka o szlachetnem uratowaniu tonącego lub nikczemnem morderstwie rabunkowem. Fabuła sztuki nie jest jej treścią. Nikomu nie chodzi o kanwę, jeno o haft, a na ten haft w teatrze składa się rysunek dusz ludzkich (dyalog i sytuacye tekstu) oraz barwa dusz ludzkich (mimika i intonacya aktora). Otóż trzeba tu niestety bez ogródek powiedzieć, że od szeregu lat teatralna recenzya w Krakowie (Warszawa miała do niedawna swego Bogusławskiego i Lubowskiego) nie zajmuje się zupełnie rysunkiem i barwą dusz przechodzących przez scenę a temsamem przeocza i pomija istotną treść sztuki. Dlatego jedyny sprawdzian krytyki teatralnej i czy ona — dla autorów i aktorów — jest pouczającą oraz czy — w odniesieniu do publiczności — nieci w niej zrozumienie i umiłowanie teatru? — najzupełniej zawodzi a raczej wypada zgoła ujemnie. Od lat pytam siebie, kolegów i aktorów, zali odnoszą z recenzyi jakąkolwiek korzyść i stale otrzymuję dziwnie zgodną odpowiedź: absolutnie żadnej. Gołosłowna, bo rozbiorem krytycznym nie uzasadniona, pochwała lub nagana, kładzie lub stawia autora luk aktora, przysparza im lub ujmuje uznania, pomaga lub szkodzi materyalnie (co nie leży i leżeć nie powinno w intencyi krytyki), ale moralnie nie daje im nic. Że i na publiczność nie działa, dowodzi pusta widownia na niejednej z okadzanych sztuk, naodwrót uporczywie nieraz pełna na sztukach, które nie znalazły łaski w oczach oficyalnych, na piśmie ferujących wyroki sędziów. Gdy czytam w „Historyi teatru w Polsce" Estreichera dość licznie przezeń przytoczone krytyki pisane w latach 1840—1850, podziwiam tę sumienność rozbioru, z jaką ówcześni „dyletanci" poddawali tekst sztuki i grę aktorów, jak wszędzie umieli uzasadnić swój sąd, wykazać autorowi, gdzie i dlaczego w linii danej postaci się załamał, a aktorowi, że w IV akcie nadał jakiemuś zdaniu złą intonacyę skoro w akcie I. mówił to a to w ten a ten sposób. — „Po owocach ich poznacie ich" — a owocem krytyki owych „dyletantów" było to pokolenie aktorów, którzy dotąd są herosami polskiego teatru, jak: Żółkowski, Królikowski, Benda, Modrzejewska i nieco młodsi od nich: Hofmanowa, Rychter, Leszczyński i Rapacki. Pokolenie owo miłośnie i mądrze czuwało nad teatrem i przyczyniło się tem do stworzenia doskonałego teatru; naodwrót — jeśli chcecie mieć dobry teatr — wstępujcie w ślady owych „dyletantów". Będzie wam wdzięczny za to autor, aktor i publiczność.

Uwagi te nasunęły mi się i dopraszały pióra z powodu recenzyi, które się pojawiły o sztukach granych w Krakowie w ostatnich kilku tygodniach. Kamieniem obrazy były: „Wyzwanie" Gorczyńskiego i „Urwisz" Katerwy a podczas gdy „Lancet" przejednał fabułę, nieco niezwyklejszą, to za to „Gorąca Krew" Fijałkowskiego dopełniła miary a po stronie recenzentów doprowadziła do... przebrania miary. Na „Lancecie" nie byłem. „Wyzwanie" zainteresowało mię swem pokrewieństwem z „Zawodem" i pierwszym wystąpieniem świeżo dla naszej sceny pozyskanej aktorki, „Urwisz" ujął mię swą pogodną naiwnością i świeżością a „Gorąca Krew" bardzo solidną, choć bez talentu, robotą, oraz kilku dobrymi dowcipami. „Urwisz" grzeszy błaho-

Upór p. Moraczewskiego.

Warszawa. (P. A. T.). Prezes ministrów pan Moraczewski udzielił wczoraj jednemu z redaktorów szeregu informacyi, dotyczących aktualnych w obecnej chwili kwestyi. Na zapytanie co do konferencyi z przedstawicielem galicyjskiego polskiego stronnictwa ludowego Drem Bardlem zakomunikował Moraczewski, że Dr Bardel przedstawił mu postulaty zjazdu ludowców, domagające się rekonstrukcyi gabinetu. W odpowiedzi na to prezes ministrów oświadczył, że nie będzie ze swej strony czynił przeszkód, ale starania o zrealizowanie uchwał zjazdu nie należą do niego. Przedstawiciele galicyjskiego stronnictwa ludowego powinni sami wejść w porozumienie ze stronnictwami, reprezentowanemi w obecnym rządzie. Prezes ministrów sądzi jednakże, że **zgoda na żądania przez zjazd rekonstrukcye jest niemożliwą.**

Na pytanie, czy zanosi się na ustąpienie obecnego rządu na rzecz gabinetu fachowego odpowiedział premier, **że przed dwoma mniej więcej tygodniami** komendant Piłsudski przedstawił mu w tym kierunku projekt. W odpowiedzi na to pan Moraczewski oświadczył że każdy poważny projekt gotów jest rozważyć. Przy stanowisku swojem nie myśli się upierać, zwłaszcza że w tej chwili niema w Polsce parlamentu, który mógłby wykazać istotną siłę stronnictw reprezentowanych w gabinecie.

Następnie oświadczył prezydent ministrów, że niema żadnej obawy, aby wojska niemieckie w Oberoscie mogły wrogo zachować się wobec Polaków z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem niemieckim. Wiadomości, jakie rząd niemiecki otrzymał stamtąd, wyłączają podobne obawy. Co do stanowiska rządu polskiego wobec koalicyi oświadczył pan Moraczewski, że jakkolwiek rząd ten posiada stały kontakt z koalicyą, dotychczas nie doszło do żadnego zobowiązania.

Następnie omawiał premier kwestyę bezrobotnych.

Min. Wasilewski o sytuacyi.

Warszawa. (P. A. T.). Dziś przed południem minister spraw zagranicznych Wasilewski przyjął dziennikarzy, którym udzielił między innemi następujących informacyi. Spór o Cieszyńskie, które bezsprzecznie, z wyjątkiem kilkunastu gmin zachodnich jest polskiem i spór o Orawę i Spisz załatwi się z Czechami polubownie. Spór z Rusinami w Galicyi wschodniej o polski Lwów i o mniejszości na wschodzie oddano teraz do r o z s t r z y g n i ę c i a o r ę ż o w i. Nad kresami wschodnio-północnymi czuwa teraz osobny departament ministerstwa. Sprawa poznańskiego i zaboru pruskiego musi wypaść na korzyść Polski. Z Niemcami zerwano stosunki, skoro zobaczono, że tolerowanie w Warszawie obecności posła niemieckiego nie przynosi Polsce korzyści w sprawie Ober-Ostu i etapów. Bolszewicy sami zerwali z Polską stosunki, gwałcąc poselstwa polskie w Moskwie. Co do koalicyi, to oświadczył pan minister, że rokowania między koalicyą a rządem warszawskim są w toku i jest życzeniem rządu pana Moraczewskiego i pana ministra, aby te rokowania ukształtowały się jak najpomyślniej, z możliwie największym dla państwa polskiego pożytkiem i aby stosunki Polski z koalicyą nawiązały się możliwie najprzyjaźniej.

DEKRETY.

Warszawa. (P. A. T.) „Monitor Polski" ogłasza dekret w sprawie utworzenia kancelaryi cywilnej naczelnika państwa. Dekret postanawia, iż ustanowiony reskryptem rady regencyjnej z dnia 12. lipca b. r. królewsko-polski gabinet cywilny zostaje rozwiązany, a jego akta winny być przekazane kancelaryi cywilnej naczelnika państwa.

Dalej ogłasza „Monitor Polski", że naczelnik państwa postanowieniem z dnia 12. b. m. zamianował p. Zenona Przesmyckiego sekretarzem stanu w ministerstwie sztuki i kultury.

PRZYGOTOWANIA WYBORCZE.

Warszawa. (P. A. T.) „Robotnik" donosi: Według naszych informacyi ostateczny termin przedstawiania list kandydatów na posłów przedłużony będzie do dnia 10. stycznia 1919 roku.

Rozłam na zjeździe kolejarzy.

Warszawa. (P. A. T.) Wczoraj rozpoczęły się tu w sali ratuszowej obrady pierwszego zjazdu delegatów kolejarzy polskich. Obrady zagaił inżynier Lewicki, który przedstawił następnie kandydatów do prezydyum. Po wybraniu prezydyum zabrał głos prezydent ministrów Moraczewski, poczem przemawiali minister handlu i przemysłu Iwanowski, Artur Śliwiński, delegat ministerstwa poczt i telegrafów, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, reprezentant galicyjskiego związku kolejarzy, przedstawiciel z Poznania i t. d. Następnie przemawiał jeden z delegatów galicyjskich, który między innemi wyraził zaufanie obecnemu rządowi. Wobec tego, że dzień wczorajszy miał być poświęcony jedynie przemówieniom powitalnym, część delegatów zaprotestowała przeciw stawianiu wniosków tego rodzaju. Wniosek delegata galicyjskiego został jednakże w formie rezolucyi zjazdu przyjęty. Uchwalenie tej rezolucyi spowodowało wyraźny rozłam wśród uczestników zjazdu.

Wilson grozi Niemcom.

Kijów. (P. A. T.) „Nowosti Dnia" donoszą, że prezydent Wilson oświadczył rządowi niemieckiemu, że w razie przyjazdu misyi sowietów do Berlina zawieszenie broni będzie wymówione.

Rząd niemiecki przeciw Rosyi.

Berlin. B. kor. „Voss. Ztg" dowiaduje się ze strony poinformowanej, że J o f f e i R a d e k, którzy mieli przybyć jako delegaci na konferencyę państwową rad robotniczo-żołnierskich, przy przekraczaniu linii demarkacyjnej zostali zawiadomieni, że nie otrzymali od rządu niemieckiego pozwolenia na przybycie na konferencyę. Nakłoniono ich do powrócenia do Rosyi

Wojska koalicyi na Ukrainie.

Kijów. (P. A. T.). „Nowosti Dnia" donoszą z Odessy pod datą dnia 26 listopada: Przybył tu admirał koalicyjny Bolar który oświadczył, że do dwóch tygodni skierowany będzie na Ukrainę oddział wojska koalicyjnego w sile 100.000 żołnierzy.

Wojska koalicyi w Żmerynce.

Kijów. (P. A. T.) „Nowosti Dnia" donoszą: Głównodowodzący wojsk na Ukrainie wydał rozkaz, którym zwalnia od mobilizacyi Polaków i wogóle wszystkich poddanych państwa polskiego. Naczelnik poczt i telegrafów otrzymał wiadomość telegraficzną, że przednie oddziały wojsk angielsko-francuskich dochodzą do Żmerynki i zajęły już dworzec kolejowy.

Niemcy walczą na Ukrainie.

Kijów. (P. A. T.) „Nowosti" donoszą, że posuwanie się naprzód wojsk powstańczych Petljury zostało powstrzymane przed samym Kijowem dzięki wystąpieniu wojsk niemieckich, które na rozkaz naczelnej komendy niemieckiej przeszły dnia 27. listopada do akcyi zaczepnej.

Początek odbudowy Rosyi.

Kijów. (P. A. T.). Przedstawiciel dyplomatyczny koalicyi konsul Enno oświadczył w rozmowie z pewnym wiceministrem ukraińskim, że przybycie floty angielskiej do Odessy należy uważać za początek odbudowy Rosyi. Dotychczas przepłynęło przez Dardanele 336 okrętów wojennych koalicyi w tem 38 dreadnoughtów, 72 okrętów pancernych i krążowników liniowych.

KOALICYA A UKRAINA.

Kijów. (P. A. T.) „Nowosti Dnia" donoszą: Przedstawiciel dyplomatyczny koalicyi p. Enno zawiadomił oficyalnie wiceministra Gapipa, że państwa koalicyi gotowe są uznać tylko taki rząd, który dąży do zaprowadzenia porządku nie tylko na Ukrainie, ale w całej Rosyi. Ponieważ zaprowadzenie porządku w całej Rosyi staje się teraz zasadniczym punktem programu politycznego aliantów na wschodzie, mocarstwa koalicyi uznają istniejący obecnie rząd ukraiński przy hetmanie.

Kontrola gospodarcza Niemiec.

Zurych. (P. A. T.) Według informacyi tutejszych dzienników, koalicya ma ustanowić w Niemczech stałą komisyę z siedzibą w B e r l i n i e, która będzie k o n t r o l o w a ł a życie gospodarcze Niemiec. Idzie o takisam organ kontrolny f i n a n s o w y, jaki przed wojną istniał w T u r c y i.

Kongres Rad R. Ż. niemieckich.

Berlin. (Wolff). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia konferencyi państwowej rad robotniczo-żołnierskich oświadczył D i t t m a n n. Przedstawiciele obalonego rządu uznają bez zastrzeżeń, że oprócz socyalnych demokratów niema obecnie w państwie żadnej powagi, któraby mogła prowadzić sprawy państwowe. To też może ona zupełnie słusznie powiedzieć przed krajem i zagranicą, że jest wyrazem woli narodu niemieckiego (ożywione oklaski). Jak długo istnieje państwo, nie było rządu, któryby opierał się o tak głębokie zaufanie ludu. Prośba Solfa o zwolnienie go z urzędu została przyjęta, jednakże poruczono mu sprawowanie urzędu jak długo nie wyznaczy się jego następcy. Kautzky, któremu powierzono badanie aktów w urzędzie spraw zagranicznych, nie mógł znaleźć żadnych śladów, jakoby jakieś akta zniszczono. Potrzebujemy najpierw pokoju preliminarnego, a następnie szybko pokoju ostatecznego, to jest pierwszy warunek uzdrowienia życia gospodarczego. Sprowadzenie środków żywności z zagranicy jest najpilniejszem żądaniem. Może się to udać przy pomocy Ameryki. Rząd zrobi wszystko, co będzie mógł w tym kierunku. Życzymy sobie możliwie szybkiego przeprowadzenia wyborów do zgromadzenia narodowego. Jesteśmy przekonani, że wybory dadzą większość socyalistyczną.

Odrzucono następnie wniosek, który domagał się ponownego głosowania nad dopuszczeniem Liebknechta i Róży Luxenburg do udziału w kongresie.

Dalszy ciąg obrad dziś.

Delegacya białoruska u koalicyi.

Warszawa. (P. A. T.). Do Berna przybyła delegacya Rady białoruskiej, złożona z hr. Łubieńskiego, hr. Pusłowskiego i pana Rybińskiego, która, mają rekomendacyę rządu polskiego została przyjęta przez posłów ententy. Hr. Łubieński po trzydniowym pobycie w Bernie wyjechał do Paryża. Pobyt delegacyi Rady Białoruskiej może mieć duże znaczenie, gdyż przybyła w chwili groźnego niebezpieczeństwa, grożącego ziemiom litewsko-białoruskim i przywiozła znaczny materyał faktyczny a pogląd jej rzeczowy i umiarkowany będzie niewątpliwie wzięty pod rozwagę w sferach powołanych do rozstrzygania o sprawach wschodnich.

KRONIKA.

SLOTA. Przeszło od dwóch tygodni mamy ustawiczny deszcz i błoto. Ubiegła sobota mroźna i słoneczna była tylko niespodziewanym wyjątkiem w pasmie jednostajnej szarugi, jaka nas trapi w grudniu. Wczoraj wieczorem spadł obfity deszcz, który zamienił ulice w istne kałuże, zwłaszcza, że kupy błota rozmiękły i rozlały się pod wpływem deszczu. Może przed Bożem Narodzeniem aura się nareszcie poprawi i błoto ustąpi miejsca białej szacie śniegowej.

WISŁA WZBIERA. Z powodu ostatnich opadów deszczowych stan wody na Wiśle pod Krakowem znacznie się podniósł. Woda jest mętna i pokryta pianą, co świadczy, że pochodzi z wezbranych dopływów górskich.

AKTA SZPIEGOWSKIE. P. K. L. zapowiedziała rewizyę aktów szpiegowskich b. komendy austr., lecz dotąd nie słyszymy o wyniku rewizyi. Tutejsi adwokaci Dr Alfred Szolaysk i Dr Klein. Bąkowski wnieśli na początku listopada pismo do Komisyi Likwidacyjnej, ofiarujące ich usługi do zbadania tych aktów pod kontrolą i złożenia sprawozdania Komisyi likwidacyjnej, na co otrzymali odpowiedź z dnia 20 b. m., że Komisya delegowała już do zbadania „trzech panów zaufanych". Na to zwrócił się Dr Bąkowski ponownie do P. K. L. z przedstawieniem, że rozchodzi się o materyał archiwalny pierwszorzędnego znaczenia i wielu osobnikom zależeć może na usunięciu pewnych aktów za każdą cenę, należy więc dać „trzem zaufanym panom" polecenie, aby akta powyższe zabezpieczono w sposób praktykowany co do ważnych archiwaliów w bibliotekach i archiwach wszystkich cywilizowanych krajów. Na pismo to nie otrzymał Dr Bąkowski żadnej odpowiedzi.

Do aktów powyższych przywiązujemy wielkie znaczenie, ponieważ w epoce 1914/15, kiedy prawie wszyscy posłowie galicyjscy uciekli, nas tu pozostałych trapiono podsłuchiwaniami, donosami, przesłuchaniami i aresztowaniami, dlatego zależy nam na wyszukaniu autorów denuncyacyi.

„Trzej zaufani panowie" będą się cieszyli zaufaniem także ogółu tylko wtedy, jeżeli ich nazwiska zostaną ujawnione i jeżeli akta zostaną należycie zabezpieczone, a za to zabezpieczenie odpowiedzialną jest Komisya likwidacyjna.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Czwartkowa premiera „Adwentu" A. Strindberga jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Niezwykłe to dzieło szwedzkiego poety przygotowano z największą starannością. Główne role mają następującą wyborową obsadę: „Niesprawiedliwego sędziego" gra p. Noskowski, jako „Sędzina" p. Z. Czaplińska będzie miała szerokie pole popisu w roli mocno dramatycznej; orginalną w koncepcyi autora postać dyabła pokutnika, zwanego „Tamtym", odtwarza p. L. Bończa. Ofiary cierpiące prześladowania sędziego grają pp.: Łuszczkiewicz-Gallowa, Walewska, W. Kosiński, W. Krasnowiecki, symboliczną postać „Towarzysza zabaw" gra p. Malicka. „Adwent" grany będzie 5 dni z rzędu, t. zn. do poniedziałku 23 b. m.

KONCERT ADY SARI, głośnej śpiewaczki koloraturowej, odbędzie się we środę 18 b. m. o godz. 8 wieczór. Nieliczne bilety do nabycia u. J. Rudnickiego, Linia A-B.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW. Spis wyborców z miasta Krakowa będzie jutro już ukończony. Przy tych pracach zajętych było około 1.200 osób. Wedle obliczeń dotychczasowych, uprawnionych do głosowania w mieście Krakowie jest około 96.000, razem z wojskowymi, którzy wedle ordynacyi wyborczej mają być wpisani na kartę głosujących, jednak nie mają czynnego prawa głosowania. Podzielone Kraków na 74 okręgów wedle dzielnic, w których będzie urzędować 74 komisyj wyborczych. Każda komisya będzie się składać z przewodniczącego i trzech członków. Każdy okręg będzie miał około 1.200 wyborców.

Wedle przypuszczalnych obliczeń, z całego okręgu krakowskiego, ma głosować około 150.000 wyborców, więc prawdopodobny dzielnik wyborczy będzie 15.000.

SPROSTOWANIE DRA ROGERA BATTAGLII. Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania: „Pogłoski, powtórzone w „Głosie Narodu" z 16 grudnia 1918, jakobym kiedykolwiek należał do Towarzystwa prywatnego handlowego P. A. G. w Wiedniu lub wogóle miał z tą firmą jakiekolwiek stosunki, s ą c z y s t y m w y m y s ł e m. Taksamo i dział handlowy P. K. L. nie jest zgoła w żadnym stosunku do tej firmy (Polskiej Agencyi handlowej, prywatnego przedsiębiorstwa p. Artura Cichockiego). Wreszcie w dziale handlowym P. K. L. zupełnie nic nie wiadomo o egzystencyi Towarzystwa drzewnego „Silvandra", tem mniej oczywiście o jakichkolwiek niciach, które według notatki „Głosu Narodu" miały łączyć dział handlowy P. K. L. z taką firmą.

Wracając do P. A. G., pogłoski o jakimś związku działu handlowego P. K. L. z tą firmą polegają najwidoczniej na nieporozumieniu, względnie na pomieszaniu dwu różnych miejsc. Mianowicie w tym samym domu, w którym ma swe biuro P. A. G., przez kilkanaście dni tymczasowo mieściło się wiedeńskie biuro kontroli wzajemnego obrotu towarów między Austryą niemiecką a Galicyą, utworzone przez P. K. L., a prowadzone przez Dra Karola Trawińskiego, wicesekretarza Izby handlowej lwowskiej, oraz urzędnika b. austr. ministerstwa handlu. Biuro to zostało następnie na tutejsze zarządzenie przeniesione do lokalu poselstwa polskiego (dawniej ministerstwa dla Galicyi) — skoro tylko w tym ostatnim lokalu znalazło się dla wspomnianego biura pomieszczenie".

Z poważaniem Dr R o g e r B a t t a g l i a.

NOWY REGULAMIN RADY MIASTA. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej pod przewodn. radcy m. Hałatkiewicza, na którem uchwalono nowy regulamin obrad Rady miasta.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prez. Foderowicza. Administracya akcyzy przedłożyła wnioski co do wejścia gminy m. Krakowa w spółkę ze Związkiem producentów bydła „Dobytek" dla zapewnienia ludności naszego miasta, dalej dla zagłębia chrzanowskiego i śląskiego bydła rzeźnego w potrzebnej liczbie po możliwie przystępnych cenach. Wnioski, które będą przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu Rady m. uchwalono. Następnie Komisya załatwiła szereg spraw akcyzowych.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY rozpoczął się na razie na Rynku gł., gdzie od strony ul. Szewskiej ustawiono szereg kramów z ozdobami na drzewka i łakociami. Od strony kościoła św. Wojciecha przybywa coraz więcej drzewek. W sklepach o ruchu przedświątecznym na razie niema mowy.

ZATRUCIA GAZEM. Wczoraj zaszły dwa wypadki zatrucia gazem. Popołudniu zawezwano Pogotowie ratunkowe do mieszkania E. Wetsteina przy ul. Starowiślnej l. 43, gdzie wskutek pozostawienia otworem gazu uległy zatruciu żona jego i służąca. Równocześnie wezwano lekarzy Pogotowia na Prądnik Czerwony, gdzie w kontumacyi uległ zatruciu gazem 31-letni N. B. i 65 letni K. P.

POŁÓW BANDYTÓW. Jak donosiliśmy, policya aresztowała nader niebezpiecznego bandytę Józefa Bochenka, który w mundurze sierżanta w towarzystwie dwóch towarzyszy wtargnął do mieszkania p. Maryana Bartynowskiego. Bochenek siedział przez 7 lat za rozboje w więzieniu w Mirowie. Aresztowano też jego przyjaciółkę Elzę Jarcza z Moraw.

Aresztowano dwóch złodziei kasowych Józefa Góreckiego i Stan. Kurka. Podejrzani są o obrabowanie kasy związku ekonom. urzędn. oraz kasy sądu kraj. karnego. — Sierżant Trzmiel z 1 bat. strzelców oraz szereg. Hajto aresztowali Ign. Wójcika z Dąbia, który z bandą uzbrojoną napadał na ludzi w najbliższej okolicy.

Zawiadomienia i komunikaty.

X. PORANEK, poświęcony twórczości Tolstoja, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Prelegent: K. Czapiński; w części ilustracyjnej wystąpią artyści M. Kamińska i Józef Sosnowski. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

NAFTA. Magistrat podaje do wiadomości, że racya nafty za pierwszą połowę grudnia, a mianowicie na kupony oznaczone rzymską jedynką wynosi: A) dla gospodarstw domowych 2 litry, B) dla realności parterowych 1 litr, C) dla realności piętrowych 1 i pół litra, D) dla przemysłu 2 i pół litra, E) dla sklepów 1 litr. Cena nafty w sklepach rejonowych wynosi 78 hal. za 1 litr.

WYPŁATA EMERYTUR WDOWICH. Wydział skarbowy P. K. L. polecił wszystkim urzędom podatkowym, aby emerytom, wdowom i sierotom po urzędnikach i funkcyonaryuszach państwowych wypłacały emerytury, względnie pensye wdowie i sieroce za zgłoszeniem się uprawnionych i przedłożeniem ostatniego odcinka przekazu P. K. B. i dekretu.

POSIEDZENIE KOMITETU STOW. KOBIECYCH odbędzie się dzisiaj (środa) o godz. 5 w sali Tow. Szkoły ludowej, św. Anny. l. 5. II p.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego:

Ś r o d a: Teatr zamknięty.

C z w a r t e k: „Adwent", sztuka w 5 aktach Augusta Strindberga.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego:

Ś r o d a: „Hrabia Luksemburg".

C z w a r t e k: „Wujaszek Alfonsa", „Chłopi arystokraci", „Wesele w Ojcowie".

†

Z Przonczaków

Paulina 1° Wierzejska 2° Żachowska

żona aptekarza,

przeżywszy lat 48, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17 grudnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 16, przy ul. Smoleńsk na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem, na który to smutny obrzęd stroskany mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dnia 20 bm. 9 rano w kościele S. S. Felicyanek.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†

JANINKA

najukochańsza córka Hermana i Konstancyi Kozłowskich,

uczennica II. kl. szkoły S. S. Nazaretanek

powiększyła grono aniołków w 8-ej wiośnie życia dnia 17 grudnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarz na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskani rodzice, brat i babka zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Znanej i Znajomych.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

...ścią sytuacyi i żartami drugiej sorty, „Gorąca krew" anemicznym rysunkiem figur, szufladkową techniką i cząstością ziemiańskiego milieu, wziętego o dobrą oktawę niżej niż ją brał Bliziński. Niezaprzeczenie, wszystko to prawda. Ale przypomnę tutaj takie sztuki jak „Snob" grany za dyrekcyi Pawlikowskiego a za późniejszych „Mąż z loteryi", „Tajemniczy Dżems", „Zmęczony Teodor" i korony tych pomyj zagranicznej prowenencyi „Czwórkę" („Der Viererzug"). Dla tych obcych nędzot znalazła się pobłażliwość, nieledwo: „gość w dom Bóg w dom", — wszelka hołota miała i ma u nas łatwy wstęp. Ale gdy na progu stanął młody polski autor, nowicyusz Bogu ducha winien, którego całą zbrodnią, że przyniósł, co miał, — to się go kopie jak psa, albo w „dowcipnie" stylizowanej recenzyi wytęcza się w wyrzuceniu go za drzwi ręką córeczki, bo własna dłoń potrzebna augurowi, by mógł na plecach autora z Warszawy załatwić rachunek z kimś z Krakowa, notabene rachunek na inne zgoła imię wystawiony. A gdy na tymsamym progu zjawił się drugi nowicyusz o ziemiańskich manierach i sprezentował dziecko, którego się po wielu mozołach doczekał i potrafił wprowadzić w świat, wówczas — zapominając, że przy niespełna dziesięciu stałych teatrach i trupach w Polsce i stołeczne powinny i muszą dopuścić młodych do prymicyi — twierdzi się, że wzięcie jej na repertuar zatrąca skandalem i sądu swego niczem nie uzasadnia. Z tak pośpiesznego a — choćby dla dyalogu „Gorącej krwi" — bardzo niesprawiedliwego sądu, inne „pióro", już nie recenzenta i w innem piśmie, zamienia się w bolszewicką pałkę i mierząc nią w głowę właściciela budynku teatralnego woła: „z takim włodarzem krakowskiej sceny precz! bo... to włodarstwo m n i e oddawna pachnie".

Sztuka nie znosi gołosłownej krytyki, a teatr upada pod dotknięciem krytyką taką ośmielonych, ordynaryjnych łap. Jedna i drugi wzrastają pracą i talentami pod okiem współczującej publiczności a czynniki te nie tuczą się przeżuwaniem wymłóconej słomy, jeno opieką i życzliwą doradą krytyki. Umiejętna bowiem krytyka i repertuar dobry, o ile możności rodzimy, są drożdżem narodowego teatru.

Rozumiała to poprzednia dyrekcya, rozumie to i obecna, stąd u obu nacisk na repertuar polski. „Wyzwolenie" w inscenizacyi obecnej dyrekcyi i reżyseryi p. Sosnowskiego przerosło o wiele inscenizacyę z przed lat, nad którą czuwał przecie sam autor. W „Weselu" nie uroniono nic z tego pietyzmu, z jakiem je grano dawniej. W tych reprezentacyach był egzamin obecnego kierownictwa sceny krakowskiej, zdany e x i m i a c u m l a u d e. Że „Wyzwanie", „Urwisz", „Lancet" i „Gorąca krew" nie odniosły sukcesu, to połowa winy zaledwo leży w nich, druga połowa w nastroju chwili, którą przeżywamy. Jegomość pan Fredro, cudny i jak polonez posuwisty, zatrąca myszką i odstrasza nią dzisiejszego widza, tęczowy Słowacki wymaga tęczowej wystawy i ensemblu, o który nie mając dostatecznych sił, lepiej się nie kusić; reszta naszego wielkiego repertuaru jest martyrologią i kłóciłaby się z radosnym — mimo zamętu dusz — nastrojem chwili. To, co ma z nim współmierne tętno, muza Wyspiańskiego, znajduje dostojny swój wyraz sceniczny za obecnej dyrekcyi. I jeśli się zważy, że żaden teatr dzisiejszy, francuski, włoski czy angielski, nie mógł jeszcze stanąć na wyżynie, która odpowiadałaby kolosalności dzisiejszego kataklizmu lub potędze słońca dzisiejszych idei, a nadto, że 5 lat wojny odcięło nas od tych teatrów i ich repertuaru; jeśli się zważy, że pod walcem wojny nie mógł na naszej niwie ojczystej wyrosnąć kwiat dramatu o iście górnym locie, oraz że jedyny dostępny naszym scenom repertuar nosi na sobie markę: m a d e i n G e r m a n y — a o tem wszystkiem kto jak kto lecz recenzenci wiedzieć powinni, to powinnyby również nie przebierać miary zwykłej przyzwoitości wobec pp. Gorczyńskich i Zaleskich, Katerwów i Fijałkowskich. Jeśli już nic, absolutnie nic sympatyi dla ich sztuk nie mają, to niechże okażą jedną uncyę, jedną szczyptę szacunku dla cudzej pracy, pracy znojnej a niezawsze wdzięcznej, bo jeśli nawet na prosty szacunek się nie zdobędą, nie doczekają się go i dla swoich „piór".

Rozumiem, że obecna wojna rozpętała namiętności, że z pod niejednej politury wydobyła chropowatość drewna lub odsłoniła w całej nagości marne instynkty, ale bolszewickich metod a choćby tylko form nie wolno przeszczepiać do literatury a tem mniej stosować do sztuki. Dlatego czuję się w prawie i obowiązku w imieniu nieobecnych a bezprzykładnie spostponowanych kolegów zastrzedz się przeciwko temowi i gestom jakiemi się autorów polskich w niektórych krakowskich recenzyach teatralnych traktuje. MACIEJ SZUKIEWICZ.